



Mirosław Derecki (md)

EKRAN I WIDZ: KINO MASOWE

Listopadowe Dni Filmu Radzieckiego, przynosząc ze sobą - jak zwykle - atrakcyjne premiery, pozwalają widzowi prześledzić w krótkim czasie to wszystko, co dzieje się we współczesnej kinematografii radzieckiej. Ze względu zaś na liczne wznowienia, organizowane w ramach tzw. imprez towarzyszących, są zarazem okazją do przypomnienia bogatej historii radzieckiego kina, a zawsze skłaniają do refleksji na temat ogromnej siły oddziaływania filmu na świadomość mas ludzkich, na jego nieograniczone możliwości oświatowe, agitacyjne, propagandowe.

Zdawał sobie doskonale z tego sprawę już przed ponad pół wiekiem Lenin, podpisując 27 sierpnia 1919 r. dekret o przejściu przez Ludowy Komisariat Oświaty zarządu nad handlem i przemysłem fotograficznym i filmowym w tworzącym się państwie radzieckim. Doceniał rolę filmu Feliks Dzierżyński, stając pięć lat później na czele Towarzystwa Przyjaciół Filmu Radzieckiego, którego organizacja o dobre dziesięć lat wyprzedziła ruch klubów filmowych w innych krajach.

Jak nigdzie na świecie, już od zarania swoich dziejów film radziecki kojarzy się z pojęciem kina masowego, obejmującego ogromną połąć świata od Bałtyku po Kamczatkę. Słynne „agitki” i „Kino-oko” Dzigi Wiertowa, a w latach drugiej wojny światowej tzw. „almanachy” - „Bojowyje kino-sborniki”, pełniące funkcję filmów propagandowych, a posługujące się formami zarówno fabularnymi jak i dokumentalnymi, przemawiały do masowego odbiorcy. Zapoczątkowany w 1925 r. premierą „Pancernika Potiomkino” Siergieja Eisensteina lawinowy rozwój filmu fabularnego zapełniał w trudnych latach kształtowania się nowego państwa lukę w zapotrzebowaniu ludności na teatr, książkę, podręcznik historii. Film był sztuką dostępną dla wszystkich, a w warunkach nowego ustroju każdy, kto był obdarzony talentem, mógł bez przeszkód w tworzeniu owej sztuki uczestniczyć. Z dnia na dzień „objawiały się” nowe nazwiska, które miały w przyszłości zaważyć na poziomie radzieckiej kinematografii: Borys Barnet, bracia Wasilewowie, Siergiej Gierasimow, Aleksander Dowżenko, Mark Donskoj, Fridrich Ermler, Siergiej Jutkiewicz, Michał Kałateczow, Julij Rajzman...

Granicząc przez miedzę z jednym z największych potentatów filmowych świata, właściwie nie zawsze zdajemy sobie w pełni sprawę, do jakich rozmiarów rozrósł się kinowy i filmowy przemysł radziecki w ciągu ostatniego półwiecza. W 39 istniejących w ZSRR wytwórniach filmowych, z których aż 20 zajmuje się produkcją filmów fabularnych, powstaje co roku około 170 filmów długometrażowych i ponad 1 200 krótkometrażowych, przy czym już w 1971 r. liczba filmów fabularnych przekroczyła 140. Warto przy tym podkreślić szybkość i masowość, z jaką radziecki przemysł filmowy przestawia się na nowe techniki produkcyjne. Znacznie więcej niż połowa filmów długometrażowych jest dzisiaj realizowana dla potrzeb szerokiego ekranu. W 1970 r. radzieckie wytwórnie zatrudniały 29 tys. pracowników, a sieć kinowa - 246 tys. Nic zresztą dziwnego, skoro Związek Radziecki posiada przeszło 150 tys. kin, skoro statystyczny obywatel ZSRR chodzi do kina 19 razy, w ciągu roku.

A wracając do ostatnich premier - największe wrażenie sprawił na mnie oglądany w kinie „Wyzwolenie” „Gorący śnieg” w reżyserii Gawriła Jegiazarowa. Barwny, panoramiczny dramat wojenny, stawiający w scenerii pancernej bitwy pod Stalingradem problem bohaterstwa ludzi, którzy po raz pierwszy stykają się z walką. Temat, w którym Rosjanie nie mają sobie równych.

Pierwodruk: „Kamena”, 1973, nr 23, s. 14.